

Odeprzeć antykobiecą nawałnicę – 2

19 kwietnia 2016

Środowiska przeciwników prawa do wyboru oprócz rzekomo „niezbitych” dowodów medyczno-biologicznych powołują się także na różnorakie dokumenty międzynarodowe. Nierzadko ośmielają się twierdzić, że całkowity zakaz aborcji to „uchronienie kobiet przed piekłem na Ziemi”[1], argumentując to tzw. syndromem poaborcyjnym, a także komplikacjami natury somatycznej. Ile jest w tym prawdy?

DZIECI POCZĘTE SĄ CHRONIONE WIELOMA REGULACJAMI MIĘDZYNARODOWYMI

Najczęściej przytaczanym argumentem przez środowiska anti-choice jest Deklaracja Praw Dziecka z 1959r., dokładnie zaś jeden zapis: „Dziecko, ze względu na swoją niedojrzałość fizyczną oraz umysłową, wymaga szczególnej opieki i troski, w tym właściwej ochrony prawnej, zarówno przed, jak i po urodzeniu”.[2]

Punkt taki rzeczywiście istnieje, został także powtórzony w preambule Konwencji o Prawach Dziecka. Faktem jest jednak, że zapis ten pozostaje neutralny względem aborcji – nie wskazano, kiedy zaczynamy mówić o dziecku, a jedynie, że ma to miejsce przed narodzinami. W takim duchu interpretowany jest ten zapis przez większość środowisk prawniczych i organizacji pozarządowych[3].

Jeszcze bardziej absurdalne jest powoływanie się na Europejską Konwencję o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wartości, gdzie nie ma ani słowa o zarodkach czy płodach. Przeciwnicy prawa do wyboru powołują się na... zakaz dyskryminacji!

Rozciąganie wszystkich przepisów „Konwencji” i „Deklaracji” na zygoty, zarodki i płody w każdym stadium rozwoju, to jawna

nadinterpretacja powyższych dokumentów. Odbywa się to przy jednoczesnym ignorowaniu stanowisk organów międzynarodowych w sprawie samej aborcji i praw reprodukcyjnych. A tych jest wiele.

Intrygujące mogą być np. stanowiska Komitetu Praw Człowieka ONZ. Czarno na białym zawarto w nich, iż utrudnianie dostępu do zabiegów wyłącznie kobiecych, w tym aborcji, jest formą dyskryminacji na tle płciowym. Część postanowień jest skierowana do państw ze zliberalizowanymi ustawami antyaborcyjnymi, część zaś – do tych z restrykcyjnym prawodawstwem, jak Polska. Mowa jest w nich np. o obowiązku zapewnienia opieki bez prawnych restrykcji, gdy pacjentka poddała się nielegalnej aborcji; z kolei obowiązek składania doniesień przez lekarza w przypadku odkrycia faktu niezgodnego z prawem zabiegu uznano za łamanie prawa do prywatności pacjenta[4]. To wszystko nabiera znaczenia w kontekście nowego projektu ustawy, który łamie normy Komitetu Praw Człowieka ONZ. Po pierwsze, lekarz będzie miał obowiązek zgłosić popełnienie przestępstwa, gdy w następstwie powikłań kobieta trafi do szpitala. Po drugie wreszcie, pod znakiem zapytania staje intymność opieki postaborcyjnej – skoro nie ma do dziś konsensusu, czy w przypadku dokonania zabójstwa przestaje obowiązywać tajemnica lekarska, to co stanie się, gdy wprowadzimy koncepcję „zabójstwa prenatalnego”?

Komitet Praw Człowieka ONZ zajął też stanowisko w kwestii przymusu rodzenia dzieci z wadami letalnymi – uznając to za formę tortur. Czy to nie skłania środowisk anti-choice do refleksji? Skądże. Na prawicowych portalach internetowych wielokrotnie można było czytać, że „ONZ promuje legalizację zabijania nienarodzonych dzieci”. [5] Ciekawe, że jednocześnie te same środowiska wybiórczo powołują się na inne paragrafy owej organizacji!

Polska ratyfikowała także kilka znaczących dokumentów odnośnie praw reprodukcyjnych i seksualnych, jak postanowienia końcowe Konferencji w Teheranie (1968), Meksyku (1975), Wiedniu

(1993), Kairze (1994), Pekinie (1995), a także Deklarację Millenijną (2000). O szczegółach dotyczących praw seksualnych – za chwilę; na razie pragnę jedynie zwrócić uwagę na fakt, że nieznacznie ewoluująca od 1968 roku definicja praw reprodukcyjnych zawiera w sobie stwierdzenie, iż partnerzy mają prawo decydować o tym, czy chcą mieć potomstwo, ile chcą mieć potomstwa, kiedy chcą mieć potomstwo i w jakich odstępach czasu chcą mieć potomstwo[6]. Na nieszczęście dla ruchów anti-choice, nigdzie nie dopisano adnotacji, że prawo to nie przysługuje gdy mowa o czynie przestępczym czy gdy po prostu zawiodła antykoncepcja.

ZAKAZ ABORCJI TO TROSKA O DOBRO KOBIETY

Zdarza się, że przeciwnicy prawa wyboru posuwają się do stwierdzenia, że zakaz aborcji jest także dobrem dla kobiet. Co prawda te pseudobadania dawno już zostały obalone, niektórym jednak zdaje się to nie przeszkadzać. By nie pozostać gołosłownym: zaledwie tydzień temu (04.04.2016r.) Małgorzata Terlikowska opublikowała tekst, w którym „dowodzi”, iż aborcja powoduje raka piersi.[7] Hipoteza ta nie jest niczym nowym. W czasie, gdy sięgała ona szczytu popularności, zdecydowano się przeprowadzić szeroko zakrojone badania kliniczne (na dużej próbie osób), które jednoznacznie wykazały, że takiej zależności nie ma.[8] Opinię tę podtrzymują m.in. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), amerykański National Cancer Institute, American Cancer Society, American College of Obstetricians and Gynecologists oraz brytyjski Royal College of Obstetricians and Gynaecologists.[9]

Najczęściej wytaczanym argumentem jest jednak tzw. syndrom poaborcyjny. Ma to być rzekomo zespół zaburzeń natury psychicznej spowodowany faktem dokonania zabiegu przerywania ciąży. Żadne badania naukowe nie potwierdzają istnienia tego syndromu. Badania np. Instytutu Guttmachera wskazują z kolei, że nierzadko trauma (jeśli w ogóle ma miejsce) związana jest z faktem samego zajścia w niechcianą ciążę. W stanowisku

American College of Obstetricians and Gynecologists już w 1985 r. stwierdzono, że aborcja najczęściej wiąże się z poczuciem ulgi.[10] Ewentualne traumatyczne przeżycia zdają się być najczęściej związane z presją społeczną i przede wszystkim – późniejszą stygmatyzacją. W zasadzie więc to społeczeństwo „funduje” kobietom syndrom poaborcyjny.

Co do niebezpieczeństw natury somatycznej – oczywiście, zdarzają się komplikacje. Nie ma zabiegów bez ryzyka. Porównując jednak statystyki w Stanach Zjednoczonych (gdzie aborcja jest legalna pod pewnymi warunkami), na 100tys. kobiet poddających się aborcji mowa jest o 0,67 zgonu, podczas gdy w przypadku porodów jest to 8,8 zgonów. Także stosowanie Viagry czy penicyliny jest bardziej niebezpieczne (kolejno 5 zgonów i 1 zgon).[11]

Czy ktoś jednak zakazuje porodów lub stosowania penicyliny czy Viagry? Bynajmniej. Ta droga argumentacji ze strony ruchów „pro-life” również jest absurdałna.

NIE WIDZISZ CZŁOWIEKA NA USG? PRZECIEŻ MOŻESZ ODDAĆ DZIECKO DO ADOPCJI!

Stosunkowo częstym argumentem ze strony działaczy anti-choice są badania USG, jak: „Nie uważasz, że to dziecko? Może powiedz jego matce, że to tylko zlepek komórek!”

Decyzja o przywiązaniu się do potencjalnego dziecka w czasie ciąży jest prawem partnerów, ma ona jednak charakter stricte emocjonalny. Sam „rozmawiałem” z moim synem, gdy moja dziewczyna była w ciąży. Nie jest to jednak powód, by emocje i uczucia przenosić na grunt wiedzy medycznej czy prawodawstwa.

W tym kontekście pada także stwierdzenie: niech tylko donosi ciążę, potem niech odda dziecko do adopcji. Po pierwsze, jest to negowanie setek częstszych i rzadszych komplikacji ciążowych czy okołoporodowych. Ich lista w podręcznikach położnictwa jest naprawdę imponująca. Począwszy od powszechnych, jak: bóle, nietrzymanie moczu, wzdęcia, infekcje

grzybicze, zmiany hormonalne, podniesione ciśnienie, rozstępy, osteoporoza, hemoroidy, poprzez rzadsze jak uszkodzenie płuców, wypadnięcie macicy, rzucałka, cukrzyca ciężarnych, przedwczesne odklejenie się łożyska, zwężenie zastawki mitralnej, depresje i psychozy poporodowe, ryzyko ślepoty (odklejenie się siatkówki) aż po: kwasicę, silną arytmie, zapaść, kardiomiopatię i zawał pnia mózgu. To nie żarty. Wszystkie te schorzenia są bardzo dokuczliwe, część poważnie zagraża zdrowiu, a nawet życiu.

Kobieta w takiej perspektywie staje się jedynie inkubatorem („jak wpadła lub została zgwałcona, to niech już donosi”). Uprzedmiotowienie wiąże się jednocześnie z pogardą wobec jej zdrowia fizycznego (patrz akapit wyżej), jak i psychicznego (jakież to sprzeczne z troską z punktu 4.). W przeciwieństwie do aborcji oddanie dziecka do adopcji wiąże się bowiem z wieloletnią traumą i depresją.[12]

Można stwierdzić, że przecież ktoś o danym światopoglądzie ma prawo za wszelką cenę bronić „dzieci nienarodzonych” (jeśli już w istnienie takich istot wierzy). Pomijając nawet fakt, że czyni to kosztem kobiety (do czego już prawa nie ma), w kolejnych punktach postaram się wykazać, że walka nie toczy się o zarodki czy płody, lecz o władzę nad kobietami. Jak bowiem wytłumaczyć fakt, iż przeciwnicy aborcji są jednocześnie przeciwnikami jedynych skutecznych metod jej zapobiegania, a ponadto – przeciwnikami godnego porodu? O tym wszystkim w następnej części notki.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Autorstwo: Tomasz Grzyb

Źródło: Rownosc.info.pl

PRZYPISY

[1] Por. wypowiedź rzecznika kurii rzeszowskiej kurii diecezjalnej, ks. Nowaka, w: „Gazeta Codzienna Nowiny”, 08.04.2016 r.

[2]

https://ms.gov.pl/Data/Files/_public/ppwd/akty_prawne/onz/deklaracja_praw_dziecka.pdf

[3]

Np. Amnesty International,
<http://www.amnestyusa.org/our-work/issues/children-s-rights/convention-on-the-rights-of-the-child-0>

[4]

http://www.ohchr.org/Documents/Issues/Women/WRGS/SexualHealth/INFO_Abortion_WEB.pdf

[5]

<http://www.fronda.pl/a/onz-chce-zmusic-irlandie-do-akceptacji-aborcji,39970.html>

[6]

<http://www.ohchr.org/Documents/Publications/NHRIHandbook.pdf>,
s.24-28

[7]

<http://www.fronda.pl/a/terlikowska-to-przez-aborcje-kobiety-umiera-na-raka-piersi,69155.html>

[8] Melbye M., Wohlfahrt J, „Induced abortion and the risk of breast cancer”.

[9]

Za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Aborcja#cite_note-66

[10]

Deklaracja American College of Obstetrics and Gynecology
w sprawie cierpienia płodu,
<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2528>

[11]

Za: Politt K., Pro. „Odzyskajmy prawo do aborcji”.

[12]

Za: Politt K., Pro...; badania Instytutu Guttmachera.